„ŚWIAT MŁODYCH" otrzymał HARCERSKĄ ODZNAKĘ HONOROWĄ ZA ZASŁUGI DLA ZHP

„Jesteście jedynym pismem w Polsce — powiedział Naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego, druh hm Wiktor Kinecki wręczając Odznakę — **które otrzymało to zaszczytne wyróżnienie"**.

Druh Naczelnik, w bardzo serdecznych słowach złożył gratulacje całemu zespołowi redakcyjnemu z okazji 20-lecia gazety. Dziękując w imieniu całego Związku za duży udział w kształtowaniu postaw miliona czytelników, za ciekawe pomysły, które często na stałe wchodzą do programów pracy drużyn harcerskich — równocześnie życzył, by gazeta nadal była bliskim przyjacielem dziewcząt i chłopców — swoich czytelników.

Od dzisiaj HARCERSKA ODZNAKA HONOROWA ZA ZASŁUGI DLA ZHP będzie się ukazywała przy winiecie tytułowej Waszej gazety w numerach szczególnie uroczystych.

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 19 (1697) Warszawa, wtorek, 5 marca 1968 r. Cena 50 gr

APEL CZWARTAKÓW

DO REDAKCJI zadzwonił WOJTEK MC[illegible] z Milanówka koło Warszawy.

— Nasza klasa IVa ze Szkoły Podstawowej [illegible] wpłaciła 270 złotych na fundusz Pomnika-Centrum Zdrowia Dziecka — meldował Wojtek. — Kaz[illegible] wyjął z książeczki SKO po kilkanaście złotycie się w ten sposób uzbierała się cała suma.

Chcemy za pośrednictwem redakcji prosić czwarte klasy z całej Polski o przyłączenie się do „łańcucha czwartaków" i zbiorowe wpłacanie choćby drobnych kwot na budowę pomnika, który będzie pięknym, nowoczesnym ośrodkiem zdrowia dla dzieci. (wh)

● **Od dziś w „Świecie Młodych" będziecie się spotykać z Jackiem Londonem. Spotkań tych będzie osiem, gdyż na tyle odcinków podzieliliśmy opowiadanie pod tytułem**

Meksykanin

Bohater opowiadania, 18-letni Rivera, nie jest traperem ani poszukiwaczem złota, jak wielu bohaterów powieści Londona.

Kim jest? Tego wam nie powiemy. Sądzimy jednak, że nie będziecie mogli się oderwać od śledzenia jego losów.

(patrz str. 6)

Fruwające STATKI

● Pierwsze pomysły wodnych statków fruwających zrodziły się w Rosji w połowie ubiegłego stulecia. Inżynier Iwanow z Archangielska opracował 113 lat temu projekt poduszkowca. Niestety, ten śmiały pomysł pozostał na długi jeszcze czas w sferze projektów. Nawet 74 lata później, gdy Konstanty Ciołkowski przedstawił swój projekt aparatu na poduszce powietrznej, to i wówczas pomysł jego uznano za dziwaczny.

Dziś radziecka stocznia rzeczna „Krasnoje Sormowo" słynie z budowy rzecznych statków na poduszce powietrznej. Największa z dotychczas zbudowanych w ZSRR jednostek tego typu jest pasażerski poduszkowiec — „Sormowicz". A oto jego wymiary: długość — 27 metrów, szerokość — 9, wysokość — 6 metrów. Statek osiąga szybkość 120 kilometrów na godzinę. Zabiera na pokład pięćdziesięciu pasażerów.

Ciąg poziomy statku zapewniają dwa czterołopatkowe śmigła lotnicze. Śmigła i wentylator, który tłoczy powietrze pod dno statku, napędzają potężne silniki samolotowe. Statkiem kieruje się za pomocą sterów powietrznych oraz przez zmianę prędkości obrotów śmigieł burtowych. „Sormowicz" nie obawia się mielizn. Aby wysadzić pasażerów, „ląduje" po prostu na brzegu.

Rys. M. Kościelniak

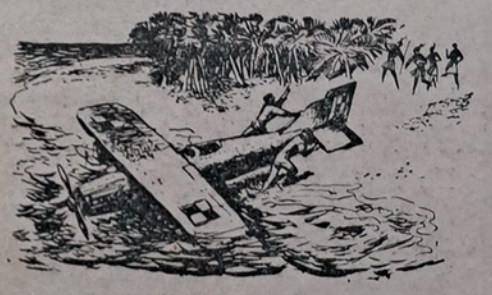

LOTNICZA PRZYGODA W FALACH OCEANU

DWAJ polscy piloci — kpt. Stanisław Skarżyński i por. Andrzej Markiewicz wystartowali 1 lutego 1931 roku do rajdu lotniczego dookoła Afryki. Po trzech miesiącach wrócili do Warszawy, przebywając szczęśliwie trasę długości 25.770 kilometrów.

Podczas tej wyprawy Polacy zmuszeni zostali pewnego dnia do lądowania na nadmorskiej plaży w pobliżu Lagos. Szalała wichura, padał ulewny deszcz. Podczas dobiegu samolotu po ziemi, uderzenie wiatru skierowało go w kierunku oceanu, a rozpęd i pochyłość plaży spowodowały wjazd aparatu w fale. Porucznik Markiewicz wyskoczył z samolotu i zaczął z całych sił przytrzymywać ogon srebrnego ptaka. Kpt. Skarżyński poszedł w jego ślady. Woda sięgała po pachy. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza, gdyż w pobliżu nie było nikogo, kto by mógł pomóc lotnikom. Fale przypływu, jak tarany biły w kadłub maszyny, rzucając ją raz po raz na piasek.

Jeden z pilotów pobiegł na brzeg, aby sprowadzić pomoc. Wkrótce zebrał gromadkę Murzynów, którzy przystąpili do wydobywania maszyny na suche miejsce. Po dwóch godzinach wyciągnięto ją na brzeg. Tu okazało się, że polski samolot nie doznał żadnych uszkodzeń, znosząc znakomicie przymusową kąpiel morską.

Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego

Warszawa, dn. 24.II.1968 r.

REDAKTOR NACZELNY „ŚWIATA MŁODYCH"
WARSZAWA

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na jubileuszowe spotkanie z przyjaciółmi i współpracownikami „Świata Młodych". Niestety, nie mogę skorzystać z tej okazji do bliższego poznania twórców Waszej gazety.

Pozwólcie więc, że z konieczności ograniczę się do pisemnej drogi przekazania Wam moich uczuć.

Z okazji 20-lecia „Świata Młodych" przesyłam Zespołowi Redakcyjnemu najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy wychowawczej, sukcesów w działalności organizatorskiej, poszerzenia kręgu odbiorców.

Czytelnikom natomiast — coraz bardziej odkrywczych i ciekawych artykułów, coraz więcej akcji „Świata Młodych", zespalających szeregi entuzjastów prasowego organu drogiego i nam — nauczycielom i wychowawcom — ruchu harcerskiego.

HENRYK JABŁOŃSKI

„ŚWIAT MŁODYCH" ma 20 lat

NAJWIĘKSZĄ NA ŚWIECIE imprezą sportową jest „Międzynarodowy Czwórbój Lekkoatletyczny o Puchar Świata Młodych". 10 000 000 dziewcząt i chłopców w 10 państwach Europy i Azji każdej jesieni wybiega na boiska, by walczyć o puchar naszej gazety. Każdego roku, latem, najlepsze drużyny z tych państw spotykają się na Obozie Przyjaźni. W tym roku, organizatorem obozu będzie Polska.

I zimą, na wezwanie „ta Młodych", stają czytel do współzawodnictwa towego. Z myślą o e cach gazeta zainicjo przed 12 laty „Sztafety k jowe o Złoty Krążek za ta Młodych". Właśnie W Bielsku-Białej podczas poon nych Igrzysk Zimowy. Czas były się tegoroczne zawody finałowe.

„ŚWIAT MŁODYCH" RAZEM Z CZYTELNIKAMI, a czytelnicy razem z nami już od pierwszego numeru gazety wspólnie organizowali odkrywcze wyprawy, gospodarcze akcje, niezwykłe imprezy. Podliczyliśmy te zadania wspólnie realizowane i wyszło, że ponad 40 razy czytelnicy stawali na apel swojej gazety.

Szukaliśmy więc miejsc, w których straszy, bo „My się diabła nie boimy", i organizowaliśmy „Patrole do walki z kłusownikami". Wspólnie przygotowywaliśmy się do lotów kosmicznych w naszej „Astroekspedycji" i „Ukwiecali zielenią, ustrajali sadami naszą ojczystą ziemię".

Przez wiele też lat „Świat Młodych" podsuwał wesołe i ciekawe pomysły dla tych, którzy wakacje spędzali w domu, a chcieli razem z nami wziąć udział w „Wyprawie 1 000 przygód".

Sporo wspólnie zrobiliśmy, bo było nas razem wiele setek tysięcy rąk chętnych do działania i serc gorących i głów ciekawych świata oraz tego, co się dzieje w najbliższym sąsiedztwie. Możemy więc sobie szczerze pogratulować.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Główny

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
„ŚWIATA MŁODYCH"

DRODZY PRZYJACIELE!

Z okazji XX-lecia istnienia Waszego pisma Prezydium Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację pragnie przekazać Wam gorące życzenia i pozdrowienia.

Cenimy wysoko wkład, jaki nieustannie wnosicie w kształtowanie patriotycznych postaw swoich czytelników — dziewcząt i chłopców, harcerek i harcerzy. Podając na łamach pisma piękne przykłady bohaterstwa polskich żołnierzy, partyzantów oraz ich sojuszników — dzieci i ówczesnych nastolatków nie szczędzących życia i krwi w walce z hitlerowskim najeźdźcą — uczycie nasze najmłodsze pokolenie głębokiego umiłowania Polski Ludowej i ofiarności w pracy dla Ojczyzny.

W historii naszego narodu młodzież zawsze gotowa była do najwyższych poświęceń. Dziś oddaje wszystkie swe siły budowie socjalistycznej ojczyzny, wiedząc, że w świecie znów rozprzestrzeniają się ogniska wojny i niepokoju, a w Niemieckiej Republice Federalnej odradzają się agresywne siły chcące zagrozić pokojowi w Europie.

Cechy, jakie staracie się wyrobić wśród miliona swoich czytelników — koleżeństwo, obowiązkowość i odwagę, spostrzegawczość i zaradność, bezinteresowność i prawość, — pozwolą im w pełniejszy sposób przygotować się do uczestniczenia w życiu społecznym naszego kraju, w podejmowaniu już teraz zadań na miarę ich wieku i sił.

Życzymy Wam, Drodzy Przyjaciele, dalszych sukcesów w Waszej pracy wychowawczej.

PREZYDIUM
ZARZĄDU GŁÓWNEGO

z upoważnienia
HENRYK MATYSIAK
Z-ca Sekretarza
Generalnego

Serdecznie dziękujemy

...za listy, telegramy i telefony. Otrzymaliśmy wiele, bardzo wiele wyrazów sympatii i bardzo gorących życzeń ze szczerego serca płynących. Szczególnie wielką przyjemność sprawiły nam pozdrowienia od naszych czytelników i ich rodziców oraz naszych kolegów — nauczycieli.

Miło nam przy okazji poinformować, że kilku kolegów redakcyjnych zostało wyróżnionych „HONOROWĄ ODZNAKĄ ZA ZASŁUGI W SPORCIE SZKOLNYM", które wręczył przewodniczący ZG SZS, tow. Wiesław Adamski.

Główny Zarząd Polityczny W.P. Zarząd Kultury i Oświaty

DO ZESPOŁU REDAKCYJNEGO
„ŚWIATA MŁODYCH"

W związku z 20-tą rocznicą Waszego pisma pragnę tą drogą złożyć Zespołowi Redakcyjnemu serdeczne życzenia.

Pismo Wasze wniosło duży wkład w kształtowanie u młodzieży umiłowania kraju i dumy z jego osiągnięć. Są to ważkie elementy świadomości społecznej, szczególnie w okresie stałego zagrożenia ze strony imperializmu, w tym przede wszystkim zagrożenie ze strony sił odwetowych w Niemieckiej Republice Federalnej. Agresywna polityka Stanów Zjednoczonych w Azji, popieranie przez nich awanturniczej polityki Izraela na Bliskim Wschodzie stwarzają ciągle niebezpieczeństwo dla pokoju światowego.

Głęboki patriotyzm, jaki cechuje Wasze pismo jest rękojmią, że Ci, którzy są naszą przyszłością będą wiernymi synami socjalistycznej Ojczyzny.

Jestem głęboko przekonany, że „Świat Młodych" będzie nadal dobrze służył sprawie kształtowania wśród młodzieży socjalistycznych, patriotyczno-obronnych zaangażowanych postaw.

Życzę całemu Zespołowi Redakcyjnemu, aby podnosząc poziom „Świata Młodych" do rangi najlepiej redagowanych i najpoczytniejszych tygodników wśród młodzieży, święcił nowe sukcesy przy osiąganiu tego szczytnego celu.

Życzę zarazem wszystkim pracownikom „Świata Młodych" i jego przyjaciołom powodzenia i pomyślności w życiu osobistym.

Zastępca Szefa
Głównego Zarządu Politycznego W. P.
gen. bryg. Zbigniew Szydłowski

Szkolny Związek Sportowy Zarząd Główny

REDAKCJA „ŚWIATA MŁODYCH"

Z okazji XX-lecia Waszego pisma Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego przesyła serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej działalności oraz stałego rozszerzania grona czytelników i sympatyków.

Zaangażowanie „Świata Młodych" w sprawy sportu dzieci i młodzieży wzmacnia rangę społeczną działalności Szkolnego Związku Sportowego i przyczynia się do upowszechniania kultury fizycznej wśród najmłodszych. Imprezy, których byliście współinicjatorami i jesteście współorganizatorami — „Czwórbój Przyjaźni" i „Złoty Krążek" — stały się trwałymi elementami naszego systemu sportowego.

Jesteśmy przekonani, że w dalszym działaniu nie będziecie szczędzić wysiłków dla szybkiego rozwoju sportu młodego pokolenia naszej Ojczyzny.

SEKRETARZ GENERALNY mgr BOGDAN MIŁACZEWSKI

PANCERNI ZNÓW NA PLANIE

Dziękuję ci SZARIKU

JAK ZNALEŹĆ REŻYSERA i aktorów w olbrzymiej hali zdjęciowej zastawionej dekoracjami, ścianami, meblami, skrzyniami?

Najlepiej kierując się słuchem. Głosy aktorów dochodzą wyraźnie gdzieś ze środka piwnicy zainstalowanej w łódzkim studio filmowym. Z jednej strony brak ściany, a poza tym wszystko jak w najprawdziwszej, przyfrontowej piwnicy, w której zorganizowano sztab wojskowy. Nawet stare łóżko żelazne oparte o ścianę brudzi, gdy się do niego dotknąć, nawet lampa karbidowa, postawiona na beczce, pali się nierównym płomieniem.

— Czy pan Gołas jest już gotowy? — pyta reżyser, Konrad Nałecki.

— Tak, już wychodzi z garderoby, zaraz będzie na planie — odpowiada pierwszy asystent, Andrzej Wróbel.

I oto w drzwiach piwnicy zjawia się Wiesław Gołas, w roli czwartego pancernego — Tomka. Ależ on wygląda! Jak go w tej garderobie urządzili?! Cały wysmarowany na czarno, mundur na nim podarty, płaszcz brudny i lichy. Za chwilę rozegra się scena, w której Polacy wzięli Tomka za niemieckiego szpiega. Traktują go więc surowo, a Tomek ledwo się trzyma na nogach. Przedzierał się przez błota. Załoga Rudego wysłała go z niezwykle ważną misją. A tymczasem w tej właśnie piwnicy ma być przeprowadzone śledztwo.

— Stop, przerwać! — reżyser jest niezadowolony. Pan Wiesław padając położył głowę w miejscu niedogodnym dla kamery. Scenę trzeba powtórzyć.

Takie „padanie" w piwnicy nie należy do przyjemności, można bez trudu nabić sobie guza. Za kolejnym dopiero razem reżyser i operator są wreszcie zadowoleni, można więc zacząć scenę z psem Trymerem vel Szarikiem.

Pan Gołas leży w oznaczonym miejscu, jest mu piekielnie niewygodnie, więc czeka na swego psiego przyjaciela, który ma go rozpoznać i tym samym z uteskknieniem uratować mu życie.

— Gdzie kiełbasa? Tyle razy powtarzam, że kiedy pies jest na planie, rekwizytor musi być w każdej chwili z kiełbasą w pogotowiu! — denerwuje się reżyser.

Jest już rekwizytor, jest i kiełbasa. Ale na razie nie dla psa, ale dla pana Gołasa: wkładają mu małe kawałki do kieszonek, za kołnierz, smarują mu kiełbasianym tłuszczem nos i uszy.

— Próbujemy!

Pies wbiega przez drzwi i dopada leżącego Tomka, liżąc go po twarzy. Wygląda to naprawdę na powitanie serdecznego przyjaciela.

— Ten odcinek powinien nazywać się „Dziękuję ci, Szariku" — żartuje Gołas. Scena ma jednak błąd, pies wbiega nie od właściwej strony i trzeba przestawić kamery.

— Puszczajcie psa od prawej na lewo! — woła operator pan Roman Kropat.

— Przygotować psa! Kręcimy! — dyryguje reżyser.

Scenę z psem powtarzano chyba z pięć razy, aż się okazało, że Trymer przestał się interesować kiełbasą. Wtedy reżyser wydał komendę:

— Kogiel-mogiel!

Szklanka z ukręconym żółtkiem czeka w pogotowiu. Sam reżyser posmarował nim panu Gołasowi szyję i uszy. To pomogło. Szarik chętnie kogiel-mogiel wylizał.

Tym razem operator był zadowolony. Nakręcony materiał wystarczy na zmontowanie sceny przyjaźni. Trzeba jeszcze pomęczyć się, żeby Szarik na widok znajomego poszczekał — trochę z radości, a trochę z oburzenia, że spotkał go w tak fatalnym stanie.

A potem była przerwa obiadowa i panu Gołasowi pozwolono się umyć i przebrać. Po przerwie kręcono sceny z Marusią i Szarikiem.

Pani Pola Raksa — czyli filmowa Marusia — zjawiła się na planie ubrana w czyściutki mundur. Operator oglądając ją dokładnie stwierdził, że rękę trzeba przyciemnić. Charakteryzatorka posmarowała więc pani Poli ręce brązową pastą, wyglądającą jak pasta do butów, ale to oczywiście była szminka aktorska. A potem Pola pociągała Szarika do tyłu i puszczała go. Powtarzała to cztery razy. W dalszej scenie zjawiła się w piwnicy i chowała do kąta. Znów powtórzono ujęcie. I na tym skończył się dzień pracy.

Sekretarka planu obliczyła, że tego dnia nakręcono 63 metry taśmy filmowej, to znaczy 1/24 odcinka „Czterech Pancernych". Wszyscy byli bardzo zmęczeni. Co dalej robił pies, czy pod wieczór znów nabrał ochoty na kiełbasę — tego już Wasz wysłannik nie stwierdził. Sam był bardzo zmęczony dniem spędzonym w wytwórni, a w dodatku całkowicie wybrudzony, ponieważ przyglądał się wszystkiemu wciśnięty w najciemniejszy kąt filmowej piwnicy.

M. WIŚNIEWSKA
Foto: R. Kropat

OSTRY DYŻUR „Świata Młodych"

ÓSMA KLASO, TRZYMAJ FASON!

„Chodzę do klasy ósmej i w tym roku przypadło mi w udziale, podobnie jak tysiącom moich rówieśników, dokonanie naprawdę trudnego wyboru dalszego kierunku nauki. Już niedługo półrocze, trzeba wysyłać podania, a ja absolutnie nie jestem zdecydowana" — pisze m.in. Ewa Stasiak z Pieniek Zarębskich.

Listów takich otrzymujemy wiele. Nic dziwnego.

Jeszcze tylko trzy, cztery miesiące

PRZED problemem tym staje w bieżącym roku prawie 630 tysięcy dziewcząt i chłopców z ósmych klas. Od półrocza macie jeszcze trzy miesiące na uzupełnienie braków w nauce, podciągnięcie ocen, koncentrację na najtrudniejszych dla was przedmiotach nauczania, których opanowanie przesądzi o tym, czy ukończycie szkołę podstawową, a cztery miesiące na koncentrację i przygotowanie się do egzaminów wstępnych i ostateczny wybór dalszego kierunku nauki, egzaminy wstępne odbędą się bowiem w kilka dni po zakończeniu roku szkolnego, a w kilkanaście dni po pożegnaniu ósmych klas przez szkoły podstawowe.

W stosunku do młodzieży z ubiegłych lat macie zadanie o wiele łatwiejsze, bo trudną decyzję podejmujecie o rok później, a macie więcej niż poprzednie roczniki szans na dostanie się do szkoły średniej. Przygotowano dla was około 606 tysięcy miejsc w szkołach wszelkich typów, czyli prawie 90 procent stanu obecnych ósmych klas będzie miało możliwość uczyć się dalej. Najwyższy czas podjąć decyzję.

Co wybierać?

SPRAWA TA powinna była być przedmiotem waszych rozważań przez cały rok szkolny. Teraz trzeba już tylko postanowić. Macie do wyboru cztery możliwości: licea ogólnokształcące, technika zawodowe, zasadnicze szkoły zawodowe i nauka zawodu w rzemiośle albo szkoły przysposobienia rolniczego.

Do liceów ogólnokształcących powinni wybierać się tylko ci, którzy mają zdolności i dostateczną wiedzę, żeby podjąć naukę na wyż-

Ciąg dalszy na str. 4 — 5

NARODZINY śpiewającego KRĄŻKA

Nad drzwiami wejściowymi widać napis: „Cisza". Wchodzimy. Pośrodku pokoju stoją jakieś skomplikowane urządzenia, dwa razy większe od biurka, z mnóstwem wyłączników, klawiszy, lampek kontrolnych. W dwu rogach wielkie szafy głośnikowe. Z lewej strony magnetofony studyjne, a po prawej okno, przez które widać studio z mikrofonami.

JESTEŚCIE, PANOWIE, w najważniejszym miejscu Polskich Nagrań — mówi pan **Czesław Turlejski**, operator dźwięku. — Tu pracuje sztab ludzi, od których zależy jakość nagrania: reżyser dźwięku, operator dźwięku, technik zapisu, montażysta... Najpierw opracowujemy wspólnie z wykonawcami koncepcje artystyczną utworu a następnie zaczynają się próby. Powtarzają się one tak długo, dopóki utwór nie jest wykonany bez zastrzeżeń. Najpierw nagrywamy na taśmę magnetofonową tło muzyczne, czyli orkiestrę lub akompaniament. Jeśli nagranie wypadnie dobrze, muzycy idą sobie do domu, więcej nie będą nam potrzebni. Często zresztą nagrywanie tła muzycznego odbywa się w innym dniu niż słów piosenki.

— To znaczy, że piosenkarz czasami nie widzi nawet orkiestry?

— Tak! — prosimy go kilka dni później do studia. Kiedy zapali się czerwone światełko, włączamy nagrane na magnetofon tło muzyczne, które wykonawca słyszy z głośnika. Zaczyna wtedy śpiewać, tak jakby orkiestra była tuż przy nim. Jego głos równocześnie z orkiestrą zapisywane są na taśmie drugiego magnetofonu. Oczywiście zanim taśma pójdzie do dalszej produkcji, poddawana jest jeszcze obróbce montażysty.

Nieznane słowo— acetat

ŚLADEM TAŚMY z nagraniem idziemy teraz do pokoju, w którym pracuje technik zapisu dźwięku na miękkiej płycie, tzw. acetacie, pani **Mirosława Jaranowska**. Miękka płyta, to aluminiowy krążek pokryty z jednej tylko strony warstwą specjalnej masy. W tej masie szafirowy rylec w takt muzyki żłobi rowki, takie same, jakie będzie miała gotowa płyta. Impulsy elektryczne zostają więc zamienione na drgania mechaniczne igły szafirowej. Ten fragment produkcji wymaga niesłychanej wprost dokładności. Rowki są przecież bardzo cieniutkie. Na jednym milimetrze mieści się ich od 6 do 10.

Jesteśmy właśnie świadkami nagrywania utworu „Tam, gdzie kwitnie głóg", w wykonaniu Ireny Santor. Spoglądam przez mikroskop na rylec szafirowy, żłobiący rowki.

— Czy tę miękką płytę można by już odtwarzać na gramofonie? — pytam panią Mirosławę.

— Oczywiście, ale zbyt prędko uległaby zniszczeniu. Płyta ta służy wyłącznie jako oryginał do produkcji matryc, z których seryjnie tłoczy się normalne płyty. Ale to już robi nasza wytwórnia „MUZA", na Płockiej.

Z aptekarską dokładnością

I ZNOWU, tropem nagrania, trafiliśmy do fabryki „MUZA". Przyjmuje nas mgr inż. **Alfred Mierzejewski**.

— Z acetatem musimy się obchodzić jak z jajkiem. Gdyby uległ nawet najmniejszemu uszkodzeniu, nadawałby się jedynie do wyrzucenia — mówi inżynier.

Siedzimy w poważnie dalszą drogę oryginału. Najpierw kąpiel, z której płyta wychodzi czysta jak kryształ. Teraz zostaje założona na wirówkę i posrebrzona za pomocą pistoletu. Srebrzenie trwa zaledwie 3 sekund, a warstwa ma grubość 1 mikrona (jedna tysięczna część milimetra). Druga operacja to wstępne niklowanie w kąpieli elektrolitycznej. Na srebro założona zostaje pierwsza warstwa niklu, grubości 3 mikronów.

Trzecia operacja, to niklowanie zasadnicze, po którym grubość warstwy niklu wzrasta do 0,3 milimetra. Teraz następuje oddzielenie niklu od oryginału. Powstaje piękny, błyszczący krążek negatywowy, ponieważ tam gdzie były rowki, na negatywie są wybrzuszenia.

Z negatywów robi się znowu pozytywy, które są dokładnie badane, czy przypadkiem nie posiadają jakiegoś uszkodzenia. Gdyby w czasie produkcji jakiś pyłek zniekształcił rowek, pozytyw idzie do grawera, który pod mikroskopem usuwa niewidzialną golym okiem wadę. Dopiero teraz następuje ostatni etap pracy — wykonywanie matryc.

Co minutę czarny krążek

PRZECHODZIMY do hali produkcyjnej. Jest tu bardzo gorąco, a w powietrzu unosi się ostry zapach roztopionej masy plastycznej. Staję przy jednej tłoczarce i obserwuję zautomatyzowane ruchy rąk robotnicy. Najpierw zakłada ona na dolną matrycę lewą etykietę, na nią rozgrzany wstępnie krążek czarnej masy, drugą etykietę i na ten przekładaniec spada górna część matrycy. Pod naciskiem kilkudziesięciu atmosfer i w odpowiedniej temperaturze wytłoczona zostaje dwustronna płyta z przyklejonymi już „na amen" etykietami. I tak, co minutę wychodzi spod prasy nowy egzemplarz.

Jeszcze tylko ostatni szlif, wygładzenie ostrych brzegów, nałożenie ochronnych koszulek, barwnych kopert i... płyta wędruje w świat. W jej mikroskopijnych rowkach zapisane są słowa, muzyka, wiersze. Wystarczy położyć ją na talerz gramofonu, a zaklęte w niej dźwięki znowu ożywią się pełnią brzmienia.

Tekst: **ST. BOROWIECKI**
Fot.: **J. Dąbrowski**

Tu, w tym pokoju, rozpoczynają się narodziny czarnego krążka — czyli płyty gramofonowej. — Utwór najpierw nagrany zostaje na taśmę magnetofonową — mówi operator dźwięku, Czesław Turlejski.

Oto jeden z najważniejszych momentów w długim procesie powstawania krążka — nacinanie miękkiej płyty, tzw. acetatu. Utwór nagrany na taśmę magnetofonową zostaje utrwalony na płycie w postaci rowków, które żłobi precyzyjny automat zakończony szafirowym rylcem.

Ostatni retusz, kontrola, pakowanie w kolorowe koperty i płyta wędruje w świat.

OSTRY DYŻUR „ŚWIATA MŁODYCH" dokończenie ze str. 3

szych uczelniach. Egzaminy będą tu najtrudniejsze i selekcja bardzo duża. Trzeba więc się dobrze zastanowić, czy warto i można podejmować ryzyko. Będzie obowiązywał egzamin z języka polskiego i matematyki.

W cztero- albo pięcioletnich **technikach zawodowych** egzamin trzeba będzie składać — oprócz języka polskiego i matematyki — z przedmiotu dodatkowego, w zależności od specjalności technikum. Bierze się pod uwagę pięć następujących przedmiotów: fizyka, chemia, geografia, rysunek, sprawdzanie słuchu muzycznego.

Na przykład fizyka będzie obowiązywała w technikach typu mechanicznego, elektrotechnicznego, radiotechnicznego i telewizyjnego, elektronicznego i łączności. Chemia — w technikach typu chemicznego i hutniczego. Geografia — w technikach typu ekonomicznego i technikach eksploatacji pocztowej. Rysunek — w technikach odzieżowych, budowlanych i w liceach plastycznych, a próba słuchu muzycznego — w liceach wychowawczych przedszkoli.

Uwaga: Technika zawodowe są pełnoprawnymi szkołami średnimi i uzyskana tam matura upoważnia do ubiegania się o przyjęcie na studia w uczelniach wyższych.

Ci, którzy chcieliby szybko zdobyć zawód i popłatną pracę, mogą wybierać 3-letnie **zasadnicze szkoły zawodowe**. Mają oni szansę wybrać jedną z 210 specjalności zawodowych, a jeżeli zasmakują w dalszej nauce, mogą ją kontynuować w 3-letnich technikach zawodowych, specjalnie dla nich przeznaczonych.

Do zasadniczych szkół zawodowych w zasadzie egzaminu wstępnego nie ma. W wyjątkowych sytuacjach, kiedy będzie zbyt wielu kandydatów, przewiduje się egzamin pisemny z polskiego i matematyki.

Pozostaje jeszcze nauka rzemiosła, ale o tym nie będziemy się rozpisywali. Powiemy tylko, że uczeń zawodu w warsztacie rzemieślniczym korzysta z ubezpieczenia i praw uczniowskich zagwarantowanych przez Izbę Rzemieślniczą i Związki Cechowe.

O szkołach przysposobienia rolniczego napiszemy następnym razem.

Jak wybierać?

DO WYBORU dalszego kierunku nauki i ewentualnego zawodu nie wystarczą własne, nawet najlepsze chęci. Warto, po pierwsze — posłuchać rad rodziców i ludzi doświadczonych, czyjne zdolności i możliwości zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Nie może bowiem wybierać zawodu kierowcy ten, kto cierpi na daltonizm albo ma krótki wzrok, a do liceum ogólnokształcącego kierować się ten, kto ledwie sobie daje radę z językiem polskim i matematyką. Wielką pomocą będzie tu dla was

ÓSMA KLASO, TRZYMAJ FASON!

— krótko mówiąc — z nimi właśnie trzeba zacząć rozmowy na ten temat. Nie trzeba się natomiast kierować względami koleżeńskimi, choćby to groziło rozstaniem się z najlepszym przyjacielem czy przyjaciółką.

Po drugie — trzeba zbadać własne

szeroko rozgałęziona sieć psychologicznych poradni wychowawczo-zawodowych. Są one w każdym mieście wojewódzkim i w wielu powiatowych, a dokładnych informacji o nich udzielić mogą kierownicy szkół, Inspektoraty Oświaty w miastach powiatowych i Kurato-

A oto czarny krążek jest już u Ciebie w domu.

15-letni matemat

W Rydze trwała naukow rencja matematyków, wygłaszali wybitni uc łego Związku Radzieckiego. dnia konferencji zapowiedz ferat na temat tzw. teorii m wołał powszechne zainte Między innymi dlatego, że wygłosić nie znany bliżej Grisza Czudnowski. Jakież nak zdumienie wielce szanow dytorium, gdy na mównicy się... 15-letni chłopak. Przez przeszedł szmer. Jedni uczeni wie się uśmiechali, inni byli Już jednak po pierwszych młodego mówcy zapanowa Referat był ciekawy, odkrywo granicza algebry i logiki.

— Niezwykłe zjawisko w tyce — tak określił Grisz kin — przewodniczący komit nizacyjnego konferencji w

A Grisza? Po zakończeni rencji wrócił do rodzinnego do przerwanych lekcji w ózm szkoły podstawowej. Grisza n ką interesuje się już od Czyta dużo fachowych czasop le szuka okazji, by podysk wybitnymi matematykami.

Życzymy Griszy w imieniu Młodych" i wszystkich jego w Polsce dalszych sukcesów wych.

MÓWI DYREKTOR „POLSKICH NAGRAŃ" PAWEŁ KRUK

● W roku 1946 wyłoczyliśmy 34 tysiące płyt. Obecnie produkcja roczna trzech wytwórni („Muza", „Promit", „Veriton") wynosi łącznie ponad 8 milionów płyt.

● W okresie 20 lat sprzedaliśmy około 100 milionów płyt, o łącznym czasie odtwarzania 550 milionów minut! Czyli 1000 lat ciągłej muzyki.

● Bezkonkurencyjne, jak do tej pory, były płyty „Filipinek". Sprzedaliśmy ponad 800 tys. sztuk! Obecnie dużym powodzeniem cieszą się longplaje Niemna, Młynarskiego, Demarczyk.

JAK OBCHODZIĆ SIĘ Z PŁYTĄ

Wyjaśnia technolog SŁAWOMIR WĄTKOWSKI

WSPÓŁCZESNE płyty gramofonowe są z reguły bardzo wrażliwe na bród. Rowki są drobne i najmniejszy pyłek powoduje już zniekształcenie dźwięku. Płyt **nie wolno dotykać rękami w miejscach nagrania**, bierzemy je tylko za krawędzie. Nie należy przechowywać płyt w miejscach nasłonecznionych lub blisko pieca czy innych grzejników — łatwo się bowiem odkształcają. **Płyty powinny stać pionowo** i oczywiście zawsze **w kopertach**. Przy zachowaniu nawet największej ostrożności, na płytach zawsze osiada kurz, stąd też co pewien czas powinno się je **oczyszczą szmatką lub miękką szczoteczką.** I jeszcze jedno. Zawsze należy odtwarzać płytę z **właściwą szybkością**. Niebagatelny jest również sam sposób puszczania płyty. Igłę należy **nałożyć na rowki wejściowe** nigdy na nagranie. Ponadto nakładamy i nie zdejmujemy płyty **w czasie ruchu talerza gramofonu.** Nie muszę dodawać, że **szafir igły powinien być czysty**, a nacisk ramienia gramofonu nie powinien przekraczać gramów. Gdy te warunki zostaną spełnione, płyta zachowa długo swą świeżość.

ria Okręgów Szkolnych. Do poradni należy zgłaszać się natychmiast.

Po trzecie — należy wziąć pod uwagę możliwość dostania się do szkoły i perspektywę znalezienia pracy. Już dziś na przykład wiadomo, że — poza liceami ogólnokształcącymi — największą konkurencję będą mieli przy egzaminach wstępnych kandydaci do techników radiotechniki i telewizji, elektrotechniki, elektroniki i łączności. Bardzo silnie „obstawione" są również licea pielęgniarskie i licea technik plastycznych. Stosunkowo najłużniej jest w technikach i szkołach typu budowlanego. Tak więc — przy wyborze zawodu należy kierować się nie tylko własną chęcią i zdolnościami, ale również możliwością znalezienia pracy w określonym zawodzie, czyli tak zwanym zapotrzebowaniem społecznym zarówno w najbliższym rejonie, jak i w kraju.

A zatem...

A zatem, drodzy przyjaciele z ósmych klas! Macie przed sobą ważną decyzję i dużą pracę. Pamiętajcie, że:

1. Decyzję trzeba uzgodnić z rodzicami, przekonsultować z wychowawcą klasy i zaprzyjaźnionymi osobami.

2. Do poradni psychologiczno-zawodowej trzeba się udać natychmiast.

3. Informacji o szkołach po ósmej klasie, o poradniach psychologiczno-zawodowych i o sposobie składania podań wraz z załącznikami obowiązani są udzielić wam kierownik szkoły i wychowawca; oni bowiem powinni mieć wydany przez Ministerstwo Oświaty Informator Szkolnictwa Zawodowego i inne informatory.

4. Podanie do wybran trzeba składać już.

Krótko mówiąc

KRÓTKO MÓWIĄC ni ósmoklasiści, cie fason, zanim b mieli okazję pogr wam ukończenia szkoły wowej i szczęśliwego dalszego kierunku na zawodu. Możecie być p my trzymamy za was W sprawach szczególn nych i wątpliwych p nas, podając adres z dopisek na kopercie — dyżur — zawód".

REDAKTOR DY

JACK LONDON MEKSYKANIN

1

NIKT NIE ZNAŁ JEGO HISTORII, a ludzie z Junty*) wiedzieli o nim mniej niż ktokolwiek inny. Był ich „małą zagadką", ich „wielkim patriotą" i na swój sposób pracował równie ciężko dla przyszłej Meksykańskiej Rewolucji jak oni wszyscy. Nieprędko to spostrzegli, gdyż nie lubił go żaden z członków Junty. W dniu, kiedy po raz pierwszy zjawił się w ich zatłoczonym biurze, wszyscy podejrzewali, że jest szpiegiem — jednym z płatnych narzędzi tajnej policji Diaza. Zbyt wielu towarzyszy siedziało w cywilnych i wojskowych więzieniach rozrzuconych po Stanach Zjednoczonych, innych zaś, zakutych w kajdany, przerzucono nawet przez granicę, aby ich tam rozstrzelać pod murem z wypalonej na słońcu cegły.

Na pierwszy rzut oka chłopiec nie wywarł na nich dobrego wrażenia. Miał nie więcej jak osiemnaście lat i nie był zbyt duży na swój wiek. Oświadczył, że nazywa się Felipe Rivera i że pragnie pracować dla rewolucji. To wszystko — ani słowa więcej, żadnych dalszych wyjaśnień. Stał i czekał. Na jego wargach nie było uśmiechu, w jego oczach nie było wesołości. Wielki, wspaniały Paulino Vera poczuł wewnętrzny dreszcz. Miał przed sobą coś odpychającego, strasznego, nie zbadanego. W czarnych oczach chłopca zdawał się czaić wąż, ich spojrzenie było jadowite. Płonęły chłodnym ogniem, jakby tliła się w nich ogromna, nagromadzona gorycz. Łypnął oczami na twarze konspiratorów, potem przeniósł je na maszynę, na której pilnie stukała mała pani Sethby. Wzrok chłopca zetknął się na chwilę z jej wzrokiem, kiedy uniosła oczy znad maszyny; wówczas ona także doznała nieokreślonego uczucia, które kazało jej zatrzymać się w rozpędzie. Musiała odczytać poprzedni tekst, chcąc przypomnieć sobie wątek zaczętego listu.

Paulino Vera spojrzał pytająco na Arrelana i Ramosa, oni zaś popatrzyli na siebie i odpowiedzieli mu równie pytającym wzrokiem. W oczach ich malowało się niezdecydowanie i nieufność. Ten wysmukły chłopiec był Nieznajomym, otaczała go cała groza tego, co Nieznane. Nie można go było rozgryźć, było w nim coś, co wymykało się spostrzegawczości uczciwych, przeciętnych rewolucjonistów, których dzika nienawiść do Diaza i jego tyrańskich rządów była ostatecznie tylko zwykłą nienawiścią każdego uczciwego, przeciętnego patrioty. W tym chłopcu kryło się coś innego, nikt nie wiedział co. Lecz Vera, najimpulsywniejszy ze wszystkich, zawsze skory do szybkiego działania, przełamał wahanie.

— Doskonale — rzekł chłodno. — Powiadasz, że chcesz pracować dla rewolucji. Zdejmij kurtkę. Powieś ją tu. Pokażę ci, gdzie są wiadra i ścierki. Podłoga jest brudna. Zaczniesz od wyszorowania jej i od wyszorowania podłóg w innych pokojach. Trzeba oczyścić spluwaczki. Potem przyjdzie kolej na okna.

— Czy to będzie dla dobra rewolucji? — spytał chłopiec.

— Tak, dla dobra rewolucji — odparł Vera.

Rivera spojrzał na wszystkich zimno i podejrzliwie, po czym zaczął ściągać kurtkę.

— Dobra — rzekł.

I nic więcej. Dzień po dniu przychodził do swojej roboty — zamiatał, szorował, czyścił. Wybierał popiół z pieców, przynosił węgiel i podpałkę, zanim najgorliwszy ze spiskowców zasiadał przy biurku.

— Czy mógłbym tu nocować? — spytał pewnego razu.

— Aha! Tuś nam, ptaszku — ukazała się wreszcie ręka Diaza! Nocować w lokalu Junty, to znaczy mieć dostęp do wszystkich jej tajemnic, do listy nazwisk, do adresów towarzyszy przebywających na meksykańskiej ziemi. Prośbie odmówiono, a Rivera nigdy już nie powrócił do tego tematu. Nikt nie wiedział, gdzie sypia, ani gdzie i co jada. Kiedyś Arrelano dał mu dwa dolary. Rivera odmownie potrząsnął głową. Skoro wmieszał się do tego Vera i próbował zmusić go do wzięcia pieniędzy, chłopak oświadczył:

— Pracuję dla rewolucji.

Wzniecenie nowoczesnej rewolucji pochłaniało dużo pieniędzy, a Junta była zawsze w trudnej sytuacji. Członkowie jej głodowali i zapracowywali się. Najdłuższy dzień nie był dla nich za długi, a mimo to czasem zdawało się, że powodzenie albo upadek rewolucji zależy tylko od paru dolarów. Gdy po raz pierwszy zalegali z komornem przez dwa miesiące i gospodarz domu groził eksmisją, nie kto inny jak właśnie Felipe Rivera, zamiatacz w nędznym, tanim, znoszonym i wytartym ubraniu, położył sześćdziesiąt dolarów w złocie na biurku May Sethby. Zdarzało się to i później. Trzysta listów odbitych na wiecznie zapracowanych maszynach (apele o pomoc materialną, o poparcie zorganizowanych grup robotniczych, prośby do wydawców gazet o umieszczanie obszerniejszych wiadomości, protesty przeciw bezwzględnemu traktowaniu rewolucjonistów przez sądy Stanów Zjednoczonych), trzysta listów leżało nie nadanych, w oczekiwaniu na wysyłkę. Zniknął zegarek Very — staroświecki, złoty repetier, który należał niegdyś do jego ojca. W ślad za zegarkiem poszła szczerozłota obrączka z palca May Sethby. Położenie było beznadziejne. Ramos i Arrelano szarpali z rozpaczą swoje długie wąsiska. Listy musiały być wysłane, a poczta nie udzielała kredytu nabywcom znaczków. Wówczas Rivera wziął kapelusz i wyszedł. Po powrocie położył na biurku May Sethby tysiąc znaczków po dwa centy.

— Skąd to masz? — spytała.

— Kupiłem — odparł Rivera.

— Za co?

— Za złoto.

— Za złoto? — powtórzyła Vera.

Unieśli brwi, pełni niezdecydowania. Stwierdzili, że Rivera, zamiast rewolucji, gdy zaczęła się gdy trzeba, składał złoto i srebro na biurku na na Sethby, na użytek Junty.

Oni zaś ciągle nie mogli zmusić się do siż żeby go polubić. Nie znali go. Chodziłopia na drogami, które były odmienne od ich odsd Nie czynił żadnych zwierzeń. Opierał się erał kim próbom nagabywania. Chociaż miciaż czynienia z niedorosłym chłopcem, nieem,n, się jakoś zdobyć na zadawanie mu pyce mu

— Nie wiem, nie wiem, może to jesdn to ka i samotna dusza — mówił bezradnie Arrelano.

— W nim jest coś nieludzkiego — pos go — Ramos.

— Jego dusza to pogorzelisko — rzekł eg — r Sethby. — Światło i radość zostały zo: zosta wypalone. Jest jakby martwy, a jednać, a ja przerażająco żywy.

— On musiał przejść przez piekło — pielo dził Vera. — Nikt, kto nie przeszedn prsta piekło, nie może tak wyglądać — a toć, — a i cze chłopiec.

Wszelako nadal nie mogli go polubićk polub piec nigdy nic nie mówił, nie zadawał zadaw do niczego nie namawiał. Stał przysłał przy się, bez żadnego wyrazu, jak martwy martw miot, tylko oczy pałały mu zimnym jamnym niem, gdy rozmowa o rewolucji stawała zimwała miętna. Jego wzrok przebiegał z twaci z tw twarz, z rozmówcy na rozmówcę i wsrcę i się jak świderek z roziskrzonego lodu, wi łując uczucie zmieszania i niepokoju.

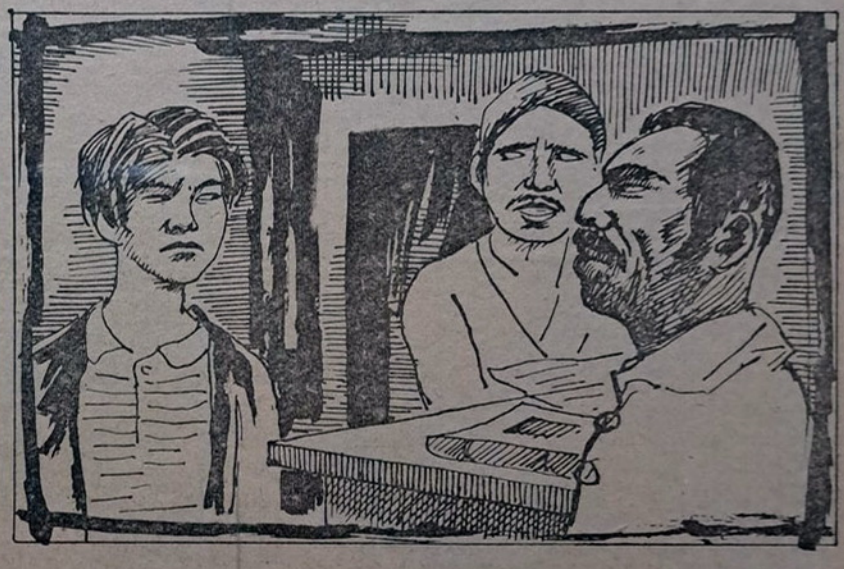

Rys. M. Majewski

— To nie jest szpieg — mówił Vera do May Sethby. — To jest patriota, powiadam, największy patriota z nas wszystkich. Powiedziało mi o tym serce i głowa, czuję to. Ale tego chłopca zupełnie nie znam.

— On ma niedobry charakter — rzekła May Sethby.

— Wiem coś o tym — wstrząsnął się Vera. — Spojrzał na mnie tymi swoimi oczyma. Nie ma w nich miłości, one grożą; są okrutne jak u dzikiego tygrysa. Jestem pewien, że gdybym się sprzeniewierzył naszej sprawie, zabiłby mnie. On nie ma serca. Jest bezlitosny jak stal, ostry jak mróz. Przypomina księżyc w zimową noc, gdy człowiek zamarza na śmierć na jakimś samotnym szczycie górskim. Nie boję się Diaza i jego wszystkich siepaczy, ale boję się tego chłopaka. Naprawdę. Boję się. On jest tchnieniem śmierci.

C. D. N.

---

*) Junta (hiszp.: czyt. chunta. W języku hiszpańskim j wymawia się jak ch) — organizacja społeczno-polityczna w Meksyku. W roku 1911 rewolucja burżuazyjna kierowana przez Juntę obaliła dyktaturę Porfirio Diaza. W tym samym roku London napisał „Meksykanina".

KLUB NASTOLATKÓW

Czujemy się bardzo głupio

Miałyśmy mieć dwie lekcje fizyki (bez chłopców). Padł projekt ucieczki. Nie zastanawiałyśmy się wcale nad skutkami tego i po chwili w szkole nie było ani jednej dziewczynki z naszej klasy.

Jak się potem okazało, nauczycielka fizyki (a jest nią nasza wychowawczyni) razem z panią kierowniczką, która przyszła na wizytację, udały się do klasy.

Niestety, nie zastały ani jednej uczennicy. Teraz każda z nas ma dwójkę z fizyki i obniżony stopień ze sprawowania. Wszystkie czujemy się bardzo głupio, nie tylko z powodu stopni, lecz i dlatego, że zrobiłyśmy taką przykrość wychowawczyni. (bs)

KRYSIA
z Wrocławia

Kto miał rację?

CHODZĘ DO VI KLASY. Właśnie w naszej klasie zdarzył się mały wypadek. Wypadkowi uległ jeden z kolegów. O spowodowanie wypadku został posądzony chłopiec z naszej klasy. Widziałam cały przebieg wydarzenia i wiedziałam również, że współwinną jest również moja najbliższa koleżanka. Postanowiłam powiedzieć całą prawdę wychowawczyni.

Od tego czasu przyjaciółka nie odzywa się do mnie. Jest obrażona, że ją wydałam. Więc koniec z przyjaźnią, a tylko dlatego, że stanęłam po stronie (ymie wiedliwości. Jestem do głębi tym czarowana. A pomyśleć tylko, gd nie powiedziała prawdy — wszystkon g było w porządku. Ba, nasza przeza tl trwałaby nadal. pr

Może to i prawda, że chłopcy są tą są s si w przyjaźni. Chciałabym znaleźlealet kiego chłopca, który by był przyrzeczę lem nawet wtedy, gdybym była zazdrosz na do opowiedzenia się po stronie przy dy. Nawet — przeciwko niemu. To p da, że trudno takich znaleźć, bo jaźń zazwyczaj kończy się tak wła jak ta moja. tak

GRAŻYNA

Czy postępujemy dobrze?

Z NAJWIĘKSZYM zainteresowaniem czytam wypowiedzi dziewcząt i chłopców w „Klubie Nastolatków". Podoba mi się ten typ prowadzenia rozmowy z czytelnikami. Każdy wypowiada swoje zdanie. Ja też chciałabym poruszyć pewną sprawę. Otóż przeglądając swój stary pamiętnik znalazłam pewien wierszyk, który mnie zainteresował. Moja koleżanka pisała:

„Jeśli rodziców masz na świecie,
Czy bogatych, czy też biednych,
Kochaj ich i szanuj.
Bo masz tylko jednych!"

Jest to bardzo mądra wskazówka, ale czy my, młodzi, dostosowujemy się do niej? Czasem rzeczywiście rodzice do przesady gderają, ale oni przecież chcą naszego dobra. Oni są już doświadczeni życiem. My chcielibyśmy się tylko bawić, nie mieć trosk. Ale czy to jest życie? Troski uczą człowieka wszystkiego. A teraz o tym, jak my odnosimy się do rodziców.

Kiedyś chcieliśmy sobie z koleżankami i kolegami urządzić prywatkę. Rodzice Mirki (u której miała być ta zabawa) wyszli do znajomych, aby dać nam swobodę. Kiedy poszli, Mirka łapie za telefon i dzwoni do kolegów, aby już przyszli. „Wapno już spłynęło" — powiedziała. Tymi trzema słowami zepsuła mi całą zabawę. Nie pomyślcie sobie, że jestem staroświecka, bo czy nawoczesna dziewczyna nie powinna szanować tych, którzy dają jej wszystko, starają się, aby była ubrana, najedzona i mogła się uczyć?"

„Stary" i „stara", „starzy" — oto nazwy matki, ojca. Wiem, że rodzice inaczej odnoszą się do takiego dziecka, które powie „mamusiu", a nie „stara". Czasem mnie też bokiem wychodzi gderanie mamy, ale staram się ją zrozumieć. Kocham ja i wiem, że ona nie chce mi dokuczyć swoimi „kazaniami", ale chce, abym zrozumiała sens życia, aby zmieniły się moje tak prymitywne jeszcze poglądy na świat.

Proszę Cię więc, „Świecie", abyś poruszył tę sprawę. Ciekawa jestem, czy moi rówieśnicy są tego samego zdania, co ja, czy też zdania są podzielone? (rj)

HANKA
z Białobrzegów

Jak być dorosłym?

OD DAWNA znam chłopca, który zdawałoby się jest rozsądny i naprawdę dorosły. Jest wysportowany, towarzyski, dobrze się uczy, fatalnie tańczy, cechuje go wyjątkowa wesołość.

Ale można go także spotkać z grupą kolegów, ćmiącego papierosa. Kiedy zapytałam, czy rzeczywiście papierosy mu smakują, odpowiedział, że właściwie to on w paleniu nic nie widzi, ale nie chce uchodzić wśród chłopców za „ciapciaka", tylko za równego kolegę.

I to ma być męskość i dorosłość, do których chłopcy mają pretensję? Nie, to zwyczajne tchórzostwo i zwalanie winy na kolegów lub zły wpływ! Chłopcy, otwórzcie oczy na swoje postępowanie, jeżeli chcecie być naprawdę dorosłymi!

Życzę powodzenia w pracy nad sobą. (bs)

„SMUTNA"

Nie widzę problemu

„Czy chłopiec odprowadzający 15-letnią koleżankę do domu popełnia wielki błąd, psuje jej opinię?"

Mnie, jako piętnastoletniemu chłopcu, kilka razy zdarzyło się, że musiałem (to znaczy poczuwałem się do tego obowiązku) odprowadzić do domu dziewczynę, z którą przebywałem wieczorem w kinie, na prywatce czy gdzie indziej. Odprowadzając koleżanki nigdy nie pomyślałem sobie, że popełniam „Wielki Błąd". Wprost przeciwnie, uważałem i uważam to nadal za mój obowiązek.

Jeśli chodzi o ludzi, którzy najzwyklejsze koleżeństwo uważają za narzeczeństwo, to nie ma się co nimi przejmować, bo przecież rozsądny i logicznie myślący człowiek na pewno by tak nie twierdził.

(rj)

JÓZEK

Odpowiadamy Dance

„Systematycznie czytam listy zamieszczane w Klubie Nastolatków. W pamięci utkwiły mi narzekania i biadolenie moich koleżanek na dom, rodzinę, najbliższych. Potem dziewczęta skarżyły się na stosunki panujące w internacie.

Zastanawiam się, czy aby nie za wiele wymagacie od innych, w zamian mało dając? Czy nie należałoby raczej więcej wymagać od siebie, a najbliższym wybaczać i rozumieć ich słabości?

Myślę sobie — dlaczego Klub Nastolatków drukuje takie listy?" — pisze Danuta C. z Rakowic.

Odpowiadamy. Widzisz, Danusiu, każdy z Was ma prawo przysłać do Klubu Nastolatków list na interesujący go temat, MA PRAWO szczerze i bez ogródek POWIEDZIEĆ, co myśli o sobie, swoim koleżankach i kolegach, o swoim domu, i o szkole. A Klub Nastolatków jest do Waszej dyspozycji, dlatego drukujemy nawet takie listy, z którymi się nie zgadzamy.

Jedno jest rzeczywiście zastanawiające, z jednym całkowicie zgadzamy się z Tobą, Mianowicie, niemal wszyscy potraficie krytycznie patrzeć na otoczenie. To bardzo dobrze. Natomiast niezwykle rzadko autorzy listów krytykują siebie, niemal nie dostrzegają swoich wad i błędów. Czyżby byli bez winy?

Danusiu, w swoim liście piszesz dalej: „Ja patrzę na życie trochę inaczej, niż moi rówieśnicy. Nie trzymam się maminej spódnicy.

Uczę się w szkole przyzakładowej. Mieszkam na stancji. Mam pokoik, za który płacę. Gdy wracam ze szkoły wieczorem, nikt na mnie nie czeka z ciepłą kolacją. Od dawna wszystko robię sama. Święta także spędzałam sama. Godzę się z tymi przeciwnościami. Może to dlatego, że bez rodziców jestem już od trzynastego roku życia? W swoim sercu nie noszę żalu. Sama chcę zmienić swoją dolę na lepszą".

Tak. Obydwiema rękami podpisujemy się pod tym, co napisała Danka. A że też się pochwaliła? Miała czym, prawda?

Oprac. B. SKÓRSKA

Spróbuj rozwiązać

ŁAMIGŁÓWKA

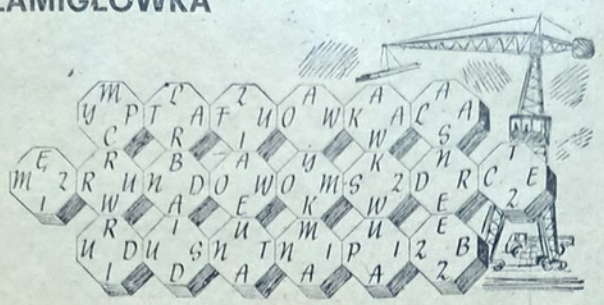

Poprzestawiajcie tafelki w takiej kolejności, by litery w rzędach poziomych utworzyły aktualne hasło.

Rozwiązania należy przesyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ.

Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.

Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 12

POZIOMO: 1 — kolebka, 6 — saperka, 11 — rubaszka, 12 — czamara, 13 — strybut, 14 — król, 15 — Arabia, 19 — Kassel, 22 — kareta, 12 — obława, 29 — wada, 31 — rabatka, 33 — narkoza, 35 — artystka, 36 — kolorysta, 37 — Arktyka.

PIONOWO: 1 — kucja, 2 — Lara, 3 — braki, 4 — kur, 5 — abak, 6 — szal, 7 — akt, 8 — Parka, 9 — rebus, 10 — artel, 16 — Rega, 17 — bale, 18 — alga, 19 — kapo, 20 — stół, 21 — elew, 22 — Kursk, 23 — rubel, 24 — Tatar, 26 — burak, 27 — Azory, 28 — agawa, 28 — Watt, 30 — anta, 32 — kry, 34 — akr.

Nagrody wylosowali: Wojciech Awenarius — Polanica-Zdrój; Anna Fedas — Gliwice; Jerzy Kornberger — Bydgoszcz; Zofia Kocząb — Strzyżów nad Wisłokiem; Barbara Linsenman — Biskupiec koło Reszla; Andrzej Ławny — Tczew; Krzysztof Pankiewicz — Tarnów; Agnieszka Pakulska — Kraków; Gabriel Strykowski — Michalin koło Otwocka; Katarzyna Stęperska — Łódź.

Zagadka indyjskiej kolumny

● Cudem techniki można bez przesady nazwać stalową kolumnę Loha-Kamba, stojącą w ruinach świątyni w Delhi. Pochodzi ona przypuszczalnie z 319 roku naszej ery. Wysokość jej nad ziemią sięga 6,6 m, a w ziemi tkwi zaledwie na głębokości 1 m. Ciężar kolumny wynosi 7,5 tony.

Ponieważ w Indiach znano tylko małe piece do topienia metali, obliczono, że trzeba było aż 300 wytopów, aby otrzymać potrzebny do wykonania tej kolumny materiał. Jak obracano takiego kolosa przy robocie, przy pomocy jakich dźwigów? W jaki sposób łączono każdą nową porcję rozżarzonej stali z gotową częścią kolumny? Czy Hindusi wytapiali stal w zamkniętych tyglach? W Europie ten sposób produkcji został opisany dopiero w roku 1573. Szczególnie zagadkowy jest również fakt, że kolumna przez tyle wieków nie została zaatakowana w najmniejszym stopniu przez rdzę.

Skrzydlaci goście podwodniaków

● O ciekawym zdarzeniu wspomina oficer podwodnej floty radzieckiej, Wsiewołod Sipkiewicz. Pewnego razu, podczas dalekiego rejsu, okręt podwodny wypłynął na powierzchnię oceanu i wtedy na pokład zaczęły siadać małe, żółto-brązowe ptaszki, wyczerpane do ostatka długim lotem. Stalowa „wysepka", która pojawiła się niespodziewanie o tysiące mil od lądu, była dla nich jedynym wybawieniem. Marynarze zebrali ptaszki, nakarmili i po kilku dniach, gdy wypoczęły, wypuścili je na wolność.

Za kierownicą wyścigowego forda

● 14-letni uczeń z Anglii, Tobert Schmidt, dopiero za trzy lata będzie miał możność ubiegać się o prawo jazdy. Nikt nie przypuszcza, żeby miał w uzyskaniu go jakiekolwiek kłopoty. Po lekcjach Robert z zamiłowaniem siada za kierownicą wyścigowego samochodu i na torze Brands Hath trenuje z myślą o przyszłych sukcesach. Na torze wyścigowym nie obowiązuje prawo jazdy, dzięki czmu 14-latek może prowadzić wyścigowego „forda" z szybkością 200 km godz, nie narażając się na karne konsekwencje.

Drapieżnik w bramce

● Jeszcze niedawno „tygrysa" w bramce futbolowej można było zobaczyć dość często. Takie bowiem przezwisko nosił sławny bramkarz radziecki, Aleksiej Chomicz. Najprawdziwszego zaś rysia w bramce futbolowej ujrzała pracownica stadionu w Chabarowsku, T. Kokarewa. Prawdę mówiąc, ryś trafił do bramki nie z własnej woli. Kokarewa, która nieoczekiwanie spotkała rysia na jednej z alejek, nie straciła głowy, lecz zapędziła drapieżnika do bramki i narzuciła na niego swój płaszcz. Wkrótce „ryś-bramkarz" znalazł się w ogrodzie zoologicznym. Doświadczeni myśliwi przypuszczają, że ryś przywędrował do miasta po zamarzniętym Amurze prosto z tajgi.

Inicjatywy harcerzy z Orli

POCIĄG ZATRZYMAŁ SIĘ w szczerym polu.

— Stacja Orlanka — wysiadać!

Stacja jak stacja, nic nie ma dookoła, tylko niezmierzone połacie śniegu. Nawet ludzi wysiadło tylko kilkoro, jako że dziś niedziela. Śnieg odbija promienie rannego słońca i do bólu razi oczy. Ruszamy — śnieg skrzypi pod nogami. Powietrze czyściutkie, widoczność doskonała.

Po 20 minutach widać w dali unoszące się z kominów wstążki dymu. To Orla, dawna osada handlowa, licząca do trzech tysięcy mieszkańców. Dziś liczy niewiele ponad tysiąc.

Jeszcze kwadrans i jesteśmy w miejscowej szkole. Witają nas dziewczęta w harcerskich mundurkach. Zauważyły z daleka — mają dziś zbiórkę na świeżym powietrzu. Na własnoręcznie urządzonym przy szkole lodowisku doskonalą się w jeździe na łyżwach. Rada Drużyny, chyba pod wpływem zimowych Igrzysk Olimpijskich w Grenoble, stawia wysokie wymagania na sprawność łyżwiarza. Harcerze uprawiają też narciarstwo i inne sporty zimowe.

— Wszystko jest oceniane i zaliczane na sprawności — mówi Janka Kowalewska. — Zespołowo zdobywaliśmy sprawność „Opiekuna Ptaków". Na zimę wszyscy wywiesili karmniki i do dziś dokarmiają ptaki. Teraz przystąpiliśmy do przygotowania wiosennych domków lęgowych dla ptaków.

Mieszkańcy okolicznych wiosek robili dawniej dużo rozmaitych koszy, beczułek na zboże i innych naczyń gospodarskich, plecionych ze słomy. Harcerze robią więc plecione ze słomy domki dla ptaków.

Inny zastęp przygotowuje właśnie imprezę artystyczną. Tamara gestykuluje, a Ola i Marysia próbują odgadnąć hasło. Oczywiście zabawa ta została oparta na telewizyjnej grze „Doskonałe małżeństwo".

— Nasz zastęp — wyjaśnia Tamara Rusinowicz — przygotowuje zawody dla całej drużyny. Zastęp zdobywa przy tym sprawność „Aktora", a trzech najlepszych zawodników otrzyma tytuł najbardziej spostrzegawczego w drużynie. Ale nie koniec na tym — ci trzej przygotują następnie projekty nowych zabaw. Najlepszy pomysł zostanie zrealizowany przez drużynę.

STEFAN KOJŁO
Zdjęcie autora

Janka Kowalewska i Marysia Tadra pod fachowym okiem druhny Niny Nikiciuk uczą się wykonywania ze słomy domków dla ptaków.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wieszy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100028 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24.
Zam. 310. N-53